

Niechęć Polaków do Ukraińców rośnie? "Zachowywali się zgodnie z oczekiwaniami. A rzeczywistość jest inna"

Joanna Barańska
8 listopada 2023



Coraz więcej negatywnych komentarzy w internecie, uwagi w autobusach czy tramwajach, w końcu — wykorzystywanie tematu przez polityków. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że z niedawnej sympatii i otwartości dla przybywających z Ukrainy osób nie został w Polsce nawet ślad. Czy faktycznie nasza rzeczywistość radykalnie się zmieniła?

- "W styczniu 2023 r. liczba Polek i Polaków, popierających poglądy zbliżone do tych propagowanych przez Kreml, wzrosła od września 2022 r." — czytamy w raporcie Amnesty International.
- W przestrzeni publicznej i w internecie pojawiają się napięcia między Polakami i Ukraińcami. O to, skąd się biorą, pytamy socjolożkę dr Dominikę Blachnicką-Ciacek
- Badaczka zauważa, że Polacy "zdali fantastycznie egzamin" w 2022 r. Jednak gdy opadli z sił, nie otrzymali wsparcia ze strony państwa. To wpłynęło na ich obecny stan
- Dr Blachnicka-Ciacek podkreśla, że nie widzi radykalnych zmian w stosunkach z Ukraińcami. — Sądzę, że to świadczy o dojrzałości Polaków — mówi

Późne listopadowe popołudnie, miejski autobus w Krakowie już nie jest aż tak zatłoczony, jak w niedawnych godzinach szczytu, ale jest całkiem sporo pasażerów. Wśród nich dwójka nastolatków rozmawiających po ukraińsku. Słuchają czegoś z telefonu, dość głośno. Nagle siedzący obok mężczyzna przechyla się w ich stronę i mówi: — Ściszcie to, nie jesteście u siebie.

Posłusznie wyłączają telefon, w autobusie zapada cisza. Trudno powstrzymać myśl, że jeszcze rok temu takie zwrócenie uwagi przebiegłoby w innej formie. Pierwsza część zdania była jak najbardziej zasadna, ale druga była zupełnie niepotrzebna. Bo co to zmienia? Zmuszanie ludzi do słuchania twojej muzyki czy głośnej rozmowy telefonicznej w autobusie czy tramwaju to fatalny pomysł, niezależnie od tego, skąd przyszedłeś i kim jesteś.

Dalej: przeglądam kanał popularnonaukowy na YouTube. Jeden z komentujących ma na zdjęciu profilowym kolory ukraińskiej flagi — gdy przyjrzeć się bliżej, widać, że na grafikę nałożony jest napis "je**ć Ukrainę". Pod spodem komentarze: "szanuję za profilowe", "tak ma być". I dalej: na portalu X (dawniej Twitter) można znaleźć mnóstwo negatywnych komentarzy, oskarżających Ukraińców o "zabieranie Polakom mieszkań", "żerowanie na socjalu", "leczenie ich kosztem leczenia Polaków". Wystarczy do wyszukiwarki wpisać hashtag #Ukraińcy.

To wygląda na sporą zmianę w stosunku do tego, jak wyglądała reakcja Polaków na ukraińskich uchodźców w pierwszej fazie wojny. Przecież wszyscy pamiętamy, że Polki i Polacy otworzyli swoje domy, organizowali pomoc, prowadzili zbiórki.

Ukraińcy w Polsce. Co mówią badania?

W rocznym projekcie badawczym "Uchodźcy z Ukrainy w Polsce" Amnesty International możemy przeczytać, że już w sierpniu 2022 r. rosła w siłę antyukraińska retoryka. Rosyjską propagandę powielali nawet politycy — głównie skrajnej prawicy.

Jak podaje AI, najnowsze badania w dziedzinie antyukraińskiej retoryki i dezinformacji opublikowało Stowarzyszenie "Nigdy Więcej" (luty 2023) oraz firma Maison&Partners na zlecenie Warsaw Enterprise Institute (styczeń 2023).

"Raport Maison&Partners podaje, że w styczniu 2023 r. liczba Polek i Polaków, popierających poglądy zbliżone do tych propagowanych przez Kreml, wzrosła od września 2022 r.

Jeśli wierzyć badaniom, najwięcej osób zgadzało się m.in. ze stwierdzeniem, że Polski nie stać na uchodźców czy że uchodźcy z Ukrainy to tak naprawdę imigranci ekonomiczni. Autorzy i autorki badań zwracają jednak uwagę, że takie wyniki niekoniecznie są konsekwencją działań propagandy, ale też m.in. zmęczenia wojną za naszą wschodnią granicą.

Stowarzyszenie »Nigdy Więcej«, we współpracy z firmą SentiOne, podało z kolei, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy (luty 2023 r.) w polskiej przestrzeni internetowej pojawiło się niemal 400 tys. antyukraińskich wypowiedzi, które miały ok. 550 mln odsłon" — czytamy w raporcie.

Dr Blachnicka-Ciacek: Polacy musieli zmierzyć się z ogromnym zapotrzebowaniem na pomoc

O to, co możemy dziś powiedzieć na temat relacji polsko-ukraińskich pytamy dr Dominikę Blachnicką-Ciacek, socjolożkę z UW i SWPS, naukowo zajmującą się badaniem doświadczeń uchodźczych i migracyjnych.

— Po pierwsze: wiemy o tym, że największy ciężar związany z pomocą uchodźcom spoczął na barkach społeczeństwa — rodzin, społeczności sąsiedzkich czy lokalnych, przy pewnym wsparciu samorządów i znikomym wsparciu rządu. Doszło wtedy do reakcji bez precedensu. Nagle Polacy musieli zmierzyć się z ogromnym zapotrzebowaniem na pomoc i ten egzamin zdali fantastycznie. Natomiast, gdy opadli z sił i poczuli zmęczenie, wtedy powinno wejść państwo ze swoimi agendami i programami wsparcia. A zrobiło to tylko częściowo — mówi Onetowi badaczka.

Uchodźcy ukraińscy w Hali Orbita we Wrocławiu (marzec 2022)

Dr Blachnicka-Ciacek podkreśla, że pewnego rodzaju wypalenie, którego doświadczają obecnie mocno zaangażowani w pomoc Polacy, to naturalne uczucie.

— Wojna trwa od kilkunastu miesięcy, a w międzyczasie dzieją się inne straszne rzeczy, w tym wojna w Gazie — tłumaczy. — Mielśmy też do czynienia z kampanią wyborczą, w której antyimigrancka retoryka była mocno obecna. Prym wiodły w tym PiS i Konfederacja, ale próby zarządzania strachem antyuchodźczym były obecne w narracjach również innych partii politycznych. To ma wpływ także na stosunek do wszystkich "obcych", nawet tych już poznanych, jak Ukraińcy. Można zaobserwować coś, co nazwałabym rozproszaniem naszej uwagi. Jesteśmy w stanie skupić się co najwyżej na kilku sprawach równocześnie, co ma swoje długofalowe konsekwencje.

Nie możemy być w stanie wysokiego alertu przez cały czas. Niestety, nastąpiła normalizacja wojny w Ukrainie — dodaje. — Nawet Ukraińcy posługują się terminem "war-life balance", co jest samo w sobie straszne... Ale pokazuje, że nawet ludzie, którzy nadal są w Ukrainie, w jakiejś mierze przyzwyczaili się do sytuacji kryzysowej. W ten sposób działają psychologiczne mechanizmy obronne, które się wytwarzają i jednostkowo, i zbiorowo w odpowiedzi na trwający od dłuższego czasu konflikt. Ten proces jest potencjalną pułapką dla Ukrainy — a zwłaszcza w kontekście spadającej widzialności wojny w Ukrainie wśród "publiczności" na Zachodzie, która nie dostrzega jasnych rozwiązań pokojowych i może ją nużyć wydłużający się konflikt.

"Nie daliśmy się już złapać w kampanii wyborczej na antyimigrancką retorykę"

Dr Blachnicka-Ciacek mówi też o napięciu w kwestii dzielenia się z Ukraińcami elementami polityki społecznej.

— Polaków ogólnie denerwuje to, że ktoś inny — jakaś inna grupa społeczna — dostaje świadczenia czy transfery socjalne, które, w ich mniemaniu, im się nie należą. Gdy robimy badania dotyczące 500 plus, to jasno dostrzegamy, że ludzi najbardziej drażni to, że świadczenie dostają i ciężko pracujący, i ci, którzy do pracy nie chodzą.

To specyficzny rodzaj niepokoju o to, że inni mogą mieć lepiej — charakterystyczny dla naszego społeczeństwa. Rosnąca niechęć do Ukraińców może wynikać też z faktu, że otrzymują świadczenia socjalne lub konkurują o dostęp do usług publicznych z obywatelami polskimi — przykładem mogą tu być wydłużające się kolejki u lekarzy — tłumaczy dr Blachnicka-Ciacek.

Socjolożka zauważa jednak, że niechęć względem Ukraińców nie jest aż tak radykalna, jak można by się było tego spodziewać. — Rzeczywiście, raport Amnesty International pokazuje, że w sieci możemy się natknąć na antyukraińską propagandę, która jest napędzana przez istotnych uczestników debaty publicznej w Polsce, np. posłów Konfederacji. Ale, zaznaczam, nie dostrzegam zmiany w relacjach polsko-ukraińskich o 180 stopni czy w stosunku Polaków do Ukraińców.

— Niedawno mieliśmy olbrzymi kryzys w relacjach polsko-ukraińskich, związany z tematem zboża ukraińskiego, które wylądowało w Polsce i związane z tym antyukraińskie wypowiedzi polskich polityków, a także krytyczne wobec Polski komentarze prezydenta Zełenskiego.

I mimo wszystkich innych czynników, o których mówiłam — zmęczenia, lęku o własne dobro, upływającego czasu, powielania przez polityków wstrętnej propagandy — niechęć do Ukraińców nie wzrasta w znaczący sposób. Sądzę, że to świadczy o dojrzałości Polaków. W przeciwieństwie do 2014 czy 2015 r. nie daliśmy się już złapać w kampanii wyborczej na antyimigrancką retorykę.

"Żyjemy koło siebie, ale powinniśmy się nauczyć także żyć ze sobą"

Co zrobić, by ten stan utrzymać?

— Musimy pracować nad umiejętnością uważnego słuchania i wchodzenia w dialog — podkreśla badaczka. — Nie możemy zakładać, że wszystko wiemy o naszych sąsiadach. Żyjemy koło siebie, ale powinniśmy się nauczyć także żyć ze sobą. Łatwo zorganizować festiwal, na którym Ukraińcy pokażą nam swoje stroje ludowe i poczęstują narodowymi potrawami; trudniej przebić się przez fasadę, która dzieli nas na co dzień. Pamiętajmy, że oni mierzą się ze standardowymi problemami — poszukiwaniem pracy, nauką w szkole — a w dodatku są w nieswoim kraju, bo w ich domu toczy się wojna.

Uchodźcy z Ukrainy w Polsce (marzec 2023)

Dr Blachnicka-Ciacek zauważa, że początkowo Ukraińcy wpisali się w "idealny wizerunek" uchodźcy: "niewinne kobiety i milczące dzieci, na każdym kroku wyrażające wdzięczność". — Zachowywali się zgodnie z naszymi oczekiwaniami. A rzeczywistość jest taka, że ludzie są różni i różni są też uchodźcy z Ukrainy. Z tego zderzenia wynikają takie sytuacje, jak ta w autobusie, którą opisywała pani na początku. Z prowadzonych przez nas badań wynika, że ludzie unikają mówienia w języku ukraińskim czy rosyjskim w przestrzeni publicznej. Jako polskie społeczeństwo dajemy pozwolenie na inność tylko na własnych warunkach. Potrafimy na nią zareagować ostro, jak ta osoba w autobusie.

J. Barańska: „Niechęć Polaków do Ukraińców rośnie? «Zachowywali się zgodnie z oczekiwaniami. A rzeczywistość jest inna»”. Onet.pl, 8.11.2023.

<https://www.onet.pl/styl-zycia/onetkobieta/jak-wygladaja-relacje-polakow-i-ukraincow-to-swiadczy-o-naszej-dojrzalosci/zqf6ld9,2b83378a>